

## MARIANNA KOMOREK

ur. 1916; Wólka Profecka

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Wólka Profecka, dwudziestolecie międzywojenne, sklepy, handel, olejarnia, grajkowie, życie codzienne, życie na wsi

### Przedwojenne Puławy

Na rogu tutaj spożywczy był „Społem”, później był, w tę stronę do mostu jak się idzie, jak się z Czartoryskich wyjdzie, sklep z materiałami, zapomniałam, jak się nazywała ta pani, [która] prowadziła ten sklep. A poza tym to nie było tutaj [nic], nie było w czym wybrać. Na dole była apteka i później te żydowskie, obuwnicze przeważnie sklepy. Był zegarmistrz. Bata był też z obuwem na Lubelskiej, na samym rogu był ten sklep, Grzeszczyk nazywał się kierownik tego sklepu. [Z fryzjerów to] był Chublewski, był Buzon, Mazurek był tutaj koło Brystolu, też miał zakład fryzjerski. Cukiernia no to był Ryszard, jeszcze gdzieś była, nie było dużo, Ryszarda ludzie chwalili i brali u niego. Sodówki były przeważnie żydowskie na Kołłątają. Sodówka to była woda, żeby napić się, słodczy, lody.

Tu nie było samochodów, jacyś wysocy urzędnicy, jacyś profesorowie czy tam lekarz jakiś to może [mieli], ale tu nie było, przeważnie dorożki były.

Olejarnię pamiętam przy Lubelskiej, to Żydzi mieli, a później miał Majewski – na Polnej mieszkał, nie żyje. Była olejarnia, był młynek, można było kaszę robić i olej, tamśmy chodzili, tamśmy robili. To był taki Majewski, nieduży, później kupił plac od gospodarzy i wybudował się tu, przy Polnej, tak jak szkoła.

Chodzili nawet i po ulicy, i przed domem tacy grajkowie – rajzerzy nazywali ich, tam cokolwiek miał, jakąś tam fujarkę i zabrzęczał, no bo to roboty nie było. I kobiety, i mężczyźni [byli], młodzi, to łązili. Grajkowie przychodzili, przeważnie do nas się pchali, bo u nas było tak trochę tego gospodarstwa, to było na czym położyć, snopek słomy przyniósł, pościelił im, mieszkanie było duże, to w mieszkaniu spali, nie spali przecież w oborze czy gdzieś, tylko w mieszkaniu pościeliło się, przespali noc i poszli. A nieraz to była taka orkiestra, co zabawę urządzili, prosili, żeby im ugotować zupy kartoflanej, takiej zwykłej postnej, żeby im zrobić takiej wiejskiej zupy, to gotowaliśmy też te zupy im. Dawało się im jeść. Jak nocowali, to dostali kolację i śniadanie i poszli. Wtedy nie było strachu, nie zdarzało się, żeby coś ktoś komuś zrobił. To tylko jak

zabawy były, jak napili się wódki młodzi – głupi jeszcze, to jeden drugiego nożem tam kaleczył, gonił, a tak to nie było, to wszystko było jak najbardziej grzecznie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-02-16, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"